

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85351,Ochotnicy-1920-roku.html>



Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

ARTYKUŁ

## Ochotnicy 1920 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: JANUSZ ODZIEMKOWSKI 04.08.2021

W obliczu śmiertelnego zagrożenia, kiedy już cały świat uznał Polskę za straconą, nasi przodkowie nie załamali rąk. Nie upadli na duchu i nie poszli na układy z bolszewikami, prowadzące *de facto* do zniewolenia kraju.

Odpowiedzieli wielką mobilizacją sił, masowym zaciągiem ochotniczym – zrywem, który latem 1920 r. ocalił Rzeczpospolitą przed upadkiem, naród przed tragedią, a Europę przed zalewem komunizmu.

Przed laty, na jednym z obiadów czwartkowych, bp Ignacy Krasicki, nazywany „księciem poetów polskich”, odczytał wiersz, który stał się hymnem Szkoły Rycerskiej. Rozpoczęła go strofa:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,

Czują cię tylko umysły pocziwe!

Dla ciebie zjadłe smakują trucizny

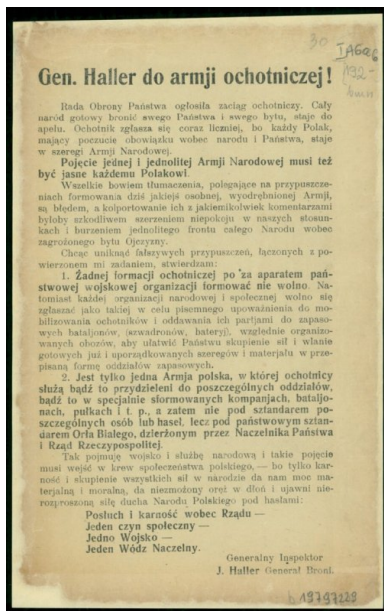
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe”.

W epoce zaborów służba ochotnicza stała się symbolem obywatelskiej postawy, bezinteresownego poświęcenia dla kraju. Męstwo ochotników budowało etos walki, który dla wielu pokoleń stał się kwintesencją patriotyzmu, spełnienia obowiązku wobec Polski.

Wiersz bp. Krasickiego był wielką pochwałą miłości Ojczyzny i umiłowania wolności. Poeta zawarł w nim słowa wręcz prorocze w kontekście tego, co narodowi polskiemu niosła nieodległa przyszłość. Kadeci Szkoły Rycerskiej mieli niebawem wcielać w życie wskazania hymnu na polach bitew o wolność i całość Rzeczypospolitej. A kiedy upadła, nie na rozkaz – bo nie było już władzy, która mogła go wydać – lecz z wewnętrznej potrzeby, jako ochotnicy, szli do Legionów Polskich we Włoszech gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, obejmowali komendę nad oddziałami powstańczymi w Wielkopolsce w 1806 r. oraz zgłaszali się do szeregów wojska Księstwa Warszawskiego, by walczyć o „tę, co nie zginęła”.

Jakże mocno w ostatnich dwieście pięćdziesiąt lat dziejów naszego narodu wrosła postać ochotnika

przelewającego krew w walce o niepodległość, broniącego zagrożonej Ojczyzny! W epoce zaborów służba ochotnicza stała się symbolem obywatelskiej postawy, bezinteresownego poświęcenia dla kraju. Męstwo ochotników budowało etos walki, który dla wielu pokoleń stał się kwintesencją patriotyzmu, spełnienia obowiązku wobec Polski. I chociaż u schyłku XIX w. ten ideał został przysłonięty poglądami pozytywistycznymi, to jednak trwał i przenikał całą naszą spuściznę kulturową doby zaborów, aż rozgorzał nowym płomieniem u progu Wielkiej Wojny.



**Gen. Haller do armji ochotniczej!**

**[Inc.:] Rada Obrony Państwa**

**ogłosiła zaciąg ochotniczy [...],**

**odezwa gen. Józefa Hallera,**

**Generalnego Inspektora**

**(dowódcy) Armii Ochotniczej, do**

**Polaków. Ze zbiorów cyfrowych**

**Biblioteki Narodowej (polona.pl)**

Odwoływał się do niego Jerzy Żuławski, legionista ochotnik, pisząc w pięknym wierszu *Do moich synów*:

„Synkowie moi, poszedłem w bój,

jako wasz dziadek, a ojciec mój,  
jak ojca ojciec i ojca dziad,  
co z Legionami przemierzył świat,  
szukając drogi przez krew i blizny  
do naszej wolnej Ojczyzny”.

Ochotnikami byli bajończycy i żołnierze Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, formacji powstających w 1914 r., kiedy nikt w Europie nie myślał jeszcze o wskrzeszeniu państwa polskiego. Walka obiecywała im krew, cierpienia i dawała znikomą nadzieję na pomyślny rezultat. Mimo to podjęły ją dziesiątki tysięcy. Czyn ochotnika, który na polach bitew Wielkiej Wojny przypomniał światu o „sprawie polskiej” i raz jeszcze pokazał walory polskiego żołnierza, sprawił, że kiedy mocarstwom centralnym zaczęło brakować „mięsa armatniego”, Berlin i Wiedeń obiecały Polakom odbudowę państwa, aby pozyskać milion polskich rekrutów. Były to czcze obietnice, bez konkretów, ale na nowo podniosły kwestię polską i uruchomiły proces, który pozwolił na utworzenie we Francji Błękitnej Armii. Rozproszona po świecie Polonia dała do jej szeregów liczne zastępy ochotników.

### **„Nikt im iść nie kazał”**

W listopadzie 1918 r. odrodziła się Rzeczpospolita. W wyniku działań wojennych, rosyjskiej taktyki „spalonej ziemi” stosowanej podczas odwrotu w 1915 r. i rabunków okupantów tereny polskie poniosły olbrzymie straty. Jednak wykrwawiony, trapiiony biedą i epidemiami naród – zamiast stanąć do odbudowy zniszczonego kraju – musiał być gotowy do nowych wojen, bo od pierwszych dni niepodległości sąsiedzi ze wszystkich stron wyciągali ręce po polskie ziemie. Nie posiadaliśmy jeszcze systemu, który pozwoliłby na przeprowadzenie powszechnego poboru, ale do szeregów armii masowo zgłaszali się ochotnicy. Stefan Szyłkiewicz, który stanął do służby w kawalerii w grudniu 1918 r., tak pisał po latach o swoich kolegach ochotnikach:

„Nikt im iść nie kazał, poszli, bo tak chcieli,  
Bo takie dziedzictwo wziął po dziadach wnuk,  
Nikt nie pytał o nic, a wszyscy wiedzieli,

Za co idą walczyć, komu spłacić dług”<sup>1</sup>.

Wojsko Polskie, które walczyło w wojnie z Ukraińcami i na początku 1919 r. nie pozwoliło Armii Czerwonej wtargnąć na tereny dawnej Kongresówki – które odniosło pierwsze, jakże ważne zwycięstwa krzepiące ducha – składało się przede wszystkim z takich właśnie żołnierzy: w pełni świadomych znaczenia służby, do której szli, i gotowych do największych ofiar. Dopiero pobory kolejnych roczników zarządzane w 1919 r. zapewniły jego szeregom setki tysięcy żołnierzy z zaciągu przymusowego. Ale zaciąg ochotniczy nie wygasł. Każdego dnia do oddziałów zapasowych w kraju, a także wprost do pułków walczących na froncie zgłaszali się nowi ochotnicy. Dość wysoki odsetek ochotników, sięgający w niektórych pułkach kilkunastu procent stanu osobowego, był charakterystyczną cechą armii polskiej lat wojen o niepodległość i granice.

Wojsko Polskie, które walczyło w wojnie z Ukraińcami i na początku 1919 r. nie pozwoliło Armii Czerwonej wtargnąć na tereny dawnej Kongresówki – które odniosło pierwsze, jakże ważne zwycięstwa krzepiące ducha – składało się przede wszystkim z żołnierzy w pełni świadomych znaczenia służby, do której szli, i gotowych do największych ofiar.

Pasmo polskich zwycięstw przesunęło front wojny z Rosją bolszewicką daleko na wschód. W maju 1920 r. powszechne było przekonanie, że trud żołnierza pozwoli niebawem zawrzeć zwycięski pokój. Ale nadeszły niepokojące wiadomości. Na Ukrainie wojska cofały się pod naporem nieprzyjaciela, na Białorusi z trudem odparto pierwszą ofensywę Michaiła Tuchaczewskiego. Społeczeństwo nie wiedziało, że wyrok na Polskę już został wydany. Bolszewicy nie zamierzali tolerować istnienia niepodległej Rzeczypospolitej, która hamowała marsz rewolucji na zachód i nie pozwalała Armii Czerwonej opanować centralnej Europy. Borys Szaposznikow, absolwent Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego i były pułkownik wojska carskiego, przygotował plan rozbicia armii polskiej i marszu na Warszawę, zaakceptowany przez Włodzimierza Lenina w marcu 1920 r. Teraz nadszedł czas jego realizacji.



**Sztandar 205. Ochotniczego**

**Pułku Piechoty im. Jana**

**Kilińskiego. Źródło:**

***Dziesięciolecie Polski Odrodzonej***

***1918 - 1928. Księga pamiątkowa,***

**redaktor naczelny: Marian**

**Dąbrowski, Wyd. Ilustrowany**

**Kurier Codzienny, Kraków -**

**Warszawa 1928. Fot. Wikimedia**

**Commons/domena publiczna**

Pod wpływem groźby inwazji Armii Czerwonej 1 lipca 1920 r. sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Rady Obrony Państwa, złożonej z przedstawicieli parlamentu, rządu i Naczelnego Dowództwa pod kierownictwem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Na pierwszym posiedzeniu ROP podjęła uchwałę o formowaniu Armii Ochotniczej. 3 lipca wydała odezwę do narodu *Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie!*, w której wzywała zdolnych do noszenia broni, aby ochotniczo zgłaszali się do szeregów armii.

Tymczasem dzień wcześniej, 2 lipca, w jednostkach Frontu Zachodniego Tuchaczewskiego komisarze odczytywali żołnierzom odezwę dowódcy frontu:

„Żołnierze Armii Czerwonej! Nadszedł dzień sądu. We krwi zmiażdżonej armii polskiej utopimy zbrodniczy rząd Piłsudskiego [...]. Przez trupa Białej Polski prowadzi droga do ogólnoświatowej pożogi. Na naszych bagnietach przyniesiemy szczęście i pokój masom pracującym. Na zachód! Wybiła godzina ataku. Na Wilno, Mińsk i Warszawę!”.

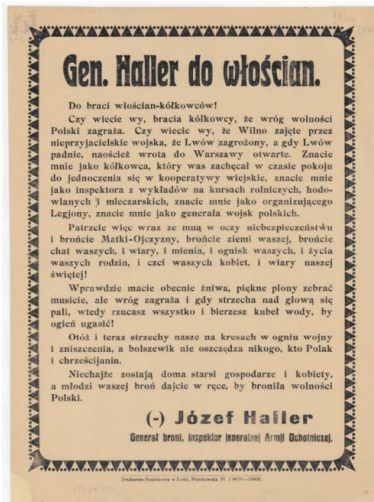
4 lipca ruszyła na Białorusi wielka ofensywa Tuchaczewskiego. Rzeczpospolita miała zniknąć z mapy Europy, zastąpiona przez Polską Republikę Rad.

W kraju wezwanie do formowania Armii Ochotniczej wywołało natychmiastowy odzew społeczeństwa. Czynnie wsparty je wszystkie partie i stronnictwa polityczne poza komunistami, organizacje i stowarzyszenia społeczne, zawodowe, młodzieżowe, cechy rzemieślnicze. 8 lipca 1920 r. w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie przedstawiciele 216 organizacji społecznych powołali do życia Obywatelski Komitet Wykonawczy Rady Obrony Państwa pod przewodnictwem gen. Józefa Hallera. W ślad za tym zaczęły masowo powstawać powiatowe, miejskie, gminne obywatelskie komitety obrony państwa. Powszechnie stosowany skrót ich nazwy - OKOP - symbolicznie przypominał, że tylko czyn orężny jest drogą do ocalenia Ojczyzny.

Masowo przybywała do punktów  
werbunkowych młodzież szkół średnich;  
niejednokrotnie szły całe klasy ze swoimi  
wychowawcami, jak uczniowie Gimnazjum  
Męskiego im. Bolesława Prusa  
w Skierniewicach, gdzie do wojska  
zaciągnęło się 126 chłopców z dyrektorem  
i kadrą nauczycielską...

Generał Haller, mianowany 8 lipca Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej, jak mało kto potrafił wzniecać zapał, porywać do walki. Otaczała go legenda Rarańczy i bitwy pod Kaniowem, którą stoczył z Niemcami jako dowódca II Korpusu Polskiego w Rosji, legenda Błękitnej Armii i zaślubin Polski z Bałtykiem. W kraju ustępował popularnością jedynie Piłsudskiemu. Zaciąg ochotniczy poparła swym autorytetem cała plejada wybitnych postaci ze świata kultury, sztuki, nauki, polityki: Karol Szymanowski, Jan Kasproicz - autor słów *Pieśni polskiego ochotnika*, Kornel Makuszyński, Artur Oppman, popularny „Or-Ot”, który w wieku 53 lat zaciągnął się jako szeregowiec do piechoty, prof. Marceli Handelsman - wybitny historyk, służący w stopniu szeregowca w 5. pp Legionów. Do Armii Ochotniczej, rezygnując z przysługującego mu stopnia oficerskiego, wstąpił Stanisław Thugutt - jeden z przywódców ruchu ludowego, a także posłowie na Sejm Ustawodawczy Wincenty Galiński i Franciszek Festerkiewicz oraz wielu innych.

Mury domów i innych budynków pokryły plakaty zachęcające do zaciągu ochotniczego. Organizowano wiece, pochody agitacyjne, rozdawano ulotki, urządzano odczyty, pogadanki. Teatry wystawiały sztuki o wydźwięku patriotycznym, ulicami przechodziły pochody agitacyjne, jeździły samochody ozdobione flagami, afiszami, wezwaniami do broni.



**Gen. Haller do włościan [Inc.:] Do braci włościan - kółkowców. Czy wiecie wy, bracia kółkowcy, że wróg wolności Polski zagraża [...], wezwanie gen. Józefa Hallera, Generalnego Inspektora (dowódcy) Armii Ochotniczej, do chłopów polskich, 1920. Ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej (polona.pl)**

Grupy pracowników podejmowały uchwały o gremialnym wstąpieniu w szeregi Armii Ochotniczej lub o dobrowolnym opodatkowaniu się na utrzymanie rodzin kolegów, którzy zgłosili się do wojska. Na wezwanie do broni odpowiedziała młodzież akademicka wszystkich szkół wyższych. W odezwie studentów warszawskich czytamy:



„Praca na wyższych uczelniach ponownie winna ulec zawieszeniu. Dzisiaj bowiem jest jeden przed nami obowiązek: obrona Ojczyzny przed wrogiem. Od tego jednego obowiązku żaden Polak uchylić się nie może. Koledzy i Koleżanki! Nie czas na lekkomyślność, lenistwo, egoizm. Tylko wielki, powszechny wysiłek może dać nam zwycięstwo. Do broni! W obronie naszych granic, za całość i niepodległość Rzeczypospolitej!”<sup>2</sup>.

Masowo przybywała do punktów werbunkowych młodzież szkół średnich; niejednokrotnie szły całe klasy ze swoimi wychowawcami, jak uczniowie Gimnazjum Męskiego im. Bolesława Prusa w Skierniewicach, gdzie do wojska zaciągnęło się 126 chłopców z dyrektorem i kadrą nauczycielską, lub też prowadzone przez księdza prefekta; np. ks. Antoni Świącicki przyprowadził z Sokołowa Podlaskiego 150 harcerzy i wraz z nimi zaciągnął się do 205. pp, w którym objął funkcję kapelana wojskowego.

Komenda Główna ZHP podjęła decyzję o mobilizacji harcerstwa. Ci, którzy ukończyli 17 lat i otrzymali kategorię zdrowia „A”, mogli być wcielani do oddziałów liniowych, młodsi i niezdolni do walki na froncie podejmowali służbę na tyłach. Łącznie harcerstwo polskie, skupiające wówczas 33 tys. młodzieży, dało ok. 9 tys. żołnierzy do formacji frontowych, a 15 tys. harcerzy i harcerzek podjęło służbę pomocniczą.

W szeregach oddziałów ochotniczych oprócz inteligencji służyła młodzież robotnicza, rzemieślnicza, członkowie Sokoła, przedstawiciele wszystkich zawodów i grup społecznych. Artyści scen polskich zgłaszali się do teatrów frontowych, a literaci i dziennikarze do prowadzenia akcji propagandowych. Zaciągała się też młodzież wiejska, długo nieufna wobec poboru, w końcu jednak poruszona apelem polskich biskupów i wezwaniem premiera Wincentego Witosa.



**1920, wojna polsko-rosyjska.**

**Grupa literatów, żołnierzy Armii**

**Ochotniczej. Od lewej widoczni**

**m.in.: podpułkownik Marian**

**Dienstl-Dąbrowa, Eugeniusz**

**Małaczewski, Emil Zegadłowicz,**

**Władysław Rabski, Edward  
Ligocki, redaktor Władysław  
Buchner, major Jan Grabowski. Ze  
zbiorów Narodowego Archiwum  
Cyfrowego**

Stanisław Rachlewski, który w połowie lipca zgłosił się jako ochotnik do szeregów 203. Ochotniczego Pułku Ułanów, tak opisał na kartach pamiętnika Łódź, ogarniętą gorączką mobilizacyjną:

„Ogromnie ożywiona, podenerwowana, zmieniła się w jeden wielki obóz wojskowy. Moc żołnierzy, pełno mundurów, starzy i młodzi, na poły wojskowi, na poły jeszcze w cywilu, radośnie spotykali się na ulicach miasta. Wszystkie mury, słupy reklamowe, witryny okien wystawowych przepełnione były hasłami i wezwaniami. Wszędzie oko spotykało się z napisem «Wszyscy na front!», «Ojczyzna w niebezpieczeństwie!», «Wróg grozi naszej wolności!» itd.”<sup>3</sup>.

Pod Zadwórzem ochotniczy oddział kpt. Bolesława Zajączkowskiego, złożony w większości z inteligencji lwowskiej na 11 godzin zatrzymał marsz na Lwów 6. Dywizji Kawalerii 1. Armii Konnej Budionnego. Kapitan Zajączkowski dwukrotnie odmówił złożenia broni, a jego żołnierze wiernie wypełnili rozkaz dowódcy: „Chłopcy, do ostatniego naboju!” – padło 318 Polaków.

Przyjętym w szeregi Armii Ochotniczej wręczano legitymację zaciągową oraz czerwono-białą kokardę ze stemplem generalnego lub okręgowego inspektora Armii Ochotniczej. Była to „kokarda ochotnika”, nazywana też „rozetą ochotnika”. Ów zaszczytny znak nawiązywał do tradycji Powstania Styczniowego. Widzimy go na starych fotografiach przy czapkach i mundurach powstańców 1863 r. i na pięknym dyptyku

Artura Grottgera *Pożegnanie i Powitanie powstańca* w przedstawieniu kobiety odzianej w czerń, która na progu dworku przypina biało-czerwoną kokardę do czapki męża idącego do powstania. Latem 1920 r. kokarda ochotnika była przedmiotem dumy.

Przypinano ją do furażerek pod orłem albo na klapie lewej górnej kieszeni kurtek mundurowych. Uwieczniona została w literaturze, malarstwie, na licznych fotografiach. O kokardzie ochotnika pisał w lipcu 1920 r. wspomniany już Makuszyński w wierszu *O żołnierzu wielkim panu*:

„A ty, Polaku hardy,

Chodź do nas, bierz kokardy,

Karabin bierz i w pole

Bagnetem kuć swą dolę”<sup>4</sup>.

### **„Do ostatniego naboju”**

Zaciąg ochotniczy spowodował przyływ w szeregi armii 105 714 żołnierzy – przeważnie słabo przygotowanych do walki, bo cóż można było zrobić w ciągu trzech, czterech tygodni szkolenia, kiedy za absolutne minimum uważano trzy miesiące? Większość dopiero na froncie uczyła się żołnierskiego rzemiosła. Nierzadko w relacjach znajdujemy zapiski o tym, jak ochotnik podczas transportu na front, w wagonie kolejowym uczył się, jak ładować broń. Co taki żołnierz mógł dać wojsku? Jak miał przyczynić się do ocalenia kraju? Odpowiedź znajdujemy w relacjach weteranów frontowych, którzy dostali pod swoją komendę ochotników.

Jerzy Krupski z 36. Pułku Legii Akademickiej pisał:

„Wnieśli oni do pułku przekonanie, że wszystkie warstwy łączą się we wspólnym wysiłku obrony stolicy [...]. Ochotnicy, obdarzeni silną dyscypliną wewnętrzną, potrafili od pierwszych godzin boju walczyć z zadziwiającym uporem i zdolnością”<sup>5</sup>.

W relacji Karola Małusika z 47. Pułku Strzelców Kresowych czytamy:

„Materiał żołnierski był wprost nieoceniony ze względu na wysoką inteligencję, gorący patriotyzm, wielki zapał i poryw do czynu. Jemu tylko należy przypisać tak szybkie odrodzenie pułku”<sup>6</sup>.

Jan Biały z 48. Pułku Strzelców Kresowych zanotował:

„Młodzi chłopcy – wyszkoleni byli bardzo słabo [...], lecz za to wnieśli w szeregi masę zapału i najlepszej wiary w przyszłość”<sup>7</sup>.

Tadeusz Rolle z 19. pułku artylerii polowej tak scharakteryzował ochotników:

„Walczyli bez zarzutu, znosząc wszelkie trudy i niewygody wojenne, często z zaparciem się samego siebie”<sup>8</sup>.

Mówiąc o wielkiej mobilizacji społeczeństwa latem 1920 r., nie wolno zapominać o setkach tysięcy tych, którzy w całym kraju wstępowali do straży obywatelskich i pilnując porządku na tyłach, zwolnili dużą liczbę żołnierzy na front.



---

**Cmentarz Wojskowy na  
Powązkach, fragment kwater  
żołnierzy polskich poległych w**

**wojnie toczonej przez  
odradzającą się Polskę z Rosją w  
latach 1918 - 1920. Fot. Piotr  
Życieński**

Dwie bitwy stoczone przez oddziały ochotnicze latem 1920 r. na trwałe weszły do tradycji oręża polskiego jako symbole niezwykłego męstwa i najpiękniejszych postaw żołnierskich. Pierwsza miała miejsce w Ossowie pod Warszawą, gdzie 14 sierpnia I batalion 236. Ochotniczego Pułku Piechoty im. Weteranów Powstania Styczniowego zatrzymał brygadę Armii Czerwonej i nie dopuścił do przełamania linii obrony stolicy. Mieczysław Słowikowski, który po śmierci dowódcy batalionu por. Stanisława Matarewicza objął komendę, zapisał, że kompanie złożone z uczniów warszawskich szkół, studentów, harcerzy sześć razy szły do ataku na bagnety na przeważającego liczebnie nieprzyjaciela:

„Widziałem, jak upadający ze zmęczenia ochotnik, na sygnał naszego szturmu, rzucał się jak nieprzytomny naprzód z bagnetem w rękę, odzyskując siły po prostu cudem”<sup>9</sup>.

Poległy pod Ossowem ks. Ignacy Skorupka jest dzisiaj jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci tej bitwy.

Z kolei pod Zadwórzem, nazwanym polskimi Termopilami, ochotniczy oddział kpt. Bolesława Zajączkowskiego, złożony w większości z inteligencji lwowskiej, 17 sierpnia na 11 godzin zatrzymał marsz 6. Dywizji Kawalerii 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego na Lwów. Kapitan Zajączkowski dwukrotnie odmówił złożenia broni, a jego żołnierze wiernie wypełnili rozkaz swego dowódcy: „Chłopczy, do ostatniego naboju!” – padło 318 Polaków. Kozacy, rozwścieczeni stratami, zmasakrowali ciała poległych.

Ochotnicy wyróżnili się pod Ostrołęką; także w obronie Płocka, której uczestnik, dwunastoletni Tadzio Jeziorowski, był najmłodszym ochotnikiem odznaczonym za męstwo Krzyżem Walecznych. Zasłużyli się również w bojach pod Nowogrodem, Nasielskiem i Ćwiklinem, gdzie 201. Ochotniczy Pułk Szwoleżerów, walcząc zaciekle, zatrzymał natarcie 52. Brygady Strzeleckiej Armii Czerwonej i umożliwił 1. Pułkowi Szwoleżerów przeprowadzenie jednej z najświetniejszych szarż jazdy polskiej w wojnie z Rosją bolszewicką; pod Ciechanowem, który 14 sierpnia opanował szarżą ochotniczy 203. Pułk Ułanów, zdobywając radiostację 4. Armii Aleksandra Szuwajewa, co pozbawiło tę armię łączności z Tuchaczewskim i przesądziło o jej losie; pod Frankopolem, zdobytym przez Brygadę Jazdy Ochotniczej mjr. Feliksa Jaworskiego; pod Chodczkowem, Grodnem i Myszynem, gdzie Dywizjon Huzarów Śmierci zdobył szarżą dziewięć armat, oraz na wielu innych polach bitewnych, których nazw nie sposób wymienić w ramach krótkiego artykułu. Ogromny zapał i wiara

w zwycięstwo pozwalały ochotnikom dotrzymać kroku doświadczonym weteranom frontowym, znosić wyczerpujące marsze i trudy, których nigdy wcześniej nie doświadczyli.

Cezary Baryka, bohater *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego, zadawał sobie pytanie, co pcha tysięczne rzesze ochotników, które przy huku bębnow spieszą na front, aby nieść ofiarę życia. Młody człowiek, wychowany przez rodziców w głębi Rosji, dopiero poznający Polskę, nie potrafił znaleźć na to jasnej odpowiedzi. A przecież była prosta! Zawarta jest w pierwszych słowach hymnu Szkoły Rycerskiej: *święta miłość kochanej Ojczyzny*.



Fot. Piotr Życieński

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2020 „Biuletynu IPN”

<sup>1</sup> S. Szykiewicz, *Wspomnienia z wojny 1918–1920 ulana 13. Pułku Ułanów Wileńskich*, Białystok – Warszawa 2018, s. 25.

<sup>2</sup> Cyt. za: K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej*, Warszawa-Kraków 1924, s. 289.

<sup>3</sup> S. Rachlewski, *Szabla na kilimie. Ze szwadronami 203. pułku ułanów w r. 1920*, Łódź 1938, s. 31.

<sup>4</sup> „Ochotnik” (jednodniówka), sierpień 1920 r., s. 6–7.

<sup>5</sup> WBH (CAW), I.400.1505/K, Relacja Jerzego Krupskiego.

<sup>6</sup> WBH (CAW), I.400.1505.343, Relacja Karola Małusika.

<sup>7</sup> WBH (CAW), I.400.1505/B, Relacja Jana Białego.

<sup>8</sup> WBH (CAW), I.400.1505/R, Relacja Tadeusza Rollego.

<sup>9</sup> M. Słowikowski, *Bój w obronie Warszawy i śmierć księdza Ignacego Skorupki*, Londyn 1964, s. 47.

COFNIJ SIĘ